Nr 117. Kraków, Środa 22 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| " niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

## Ze Sejmu węgierskiego.

Z naprężoną uwagą oczekiwano wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych Sejmu węgierskiego, na którem baron Banffy miał odpowiedzieć na znane interpelacye Helfego i Ugrona. Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania pisma prezesa ministrów, zawiadamiającego o ustąpieniu hr. Kalnokyego i o nominacyi hr. Agenora Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych.

Zaraz w tym przedmiocie zabrał głos hr. Apponyi i przemówił w te słowa: Forma, w jakiej nastąpiła dymisya hr. Kalnokyego, zmusza mnie do reklamacyi. Dokument dymisyi pojawił się w dzienniku urzędowym bez kontrasygnacyi. Z konstytucyjnego punktu widzenia nie jest to właściwem. Nie wiem, czy istnieją w tej mierze jakie precedensa, ale jeśli istnieją, to nie należy dalej postępować na tej niewłaściwej drodze, gdyż każdy akt rządowy Korony musi być kontrasygnowany przez odpowiedzialnego doradcę. Nasuwa się równocześnie druga uwaga, iż konstytucyjny minister, jeżeli otrzymuje dymisyę, to ustawodawcze ciała urzędownie powinny być zawiadomione o powodach tej dymisyi. Minister spraw zagranicznych ma u nas rzeczywiście szczególne stanowisko. Korporacya, której jest on odpowiedzialny, mianowicie delegacye, nie są zawsze zebrane. Zresztą delegacya jest właściwie komisyą parlamentu, ale z tego wcale nie wypływa, iżby konstytucyjny minister spraw zagranicznych mógł opuścić swe stanowisko bez powiadomienia ciał ustawodawczych o tej dymisyi. Jest przeto obowiązkiem węgierskiego prezydenta ministrów podać te powody, zwłaszcza że z ministrem spraw zagranicznych, jak długo tenże pozostaje w urzędzie, musi on być związany zupełną solidarnością. W obecnej chwili jest to tem bardziej konieczne, gdy według ogólnego zapatrywania przy obecnem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych były w grze także takie motywa, które dotykają zbliska nasze prawo państwowe. Ogólnem jest zapatrywanie, iż ustąpienie ministra spraw zagranicznych jest następstwem politycznych różnic z węgierskim prezydentem ministrów. A jeszcze większą uwagę należy zwrócić na tę okoliczność, iż według powszechnego zapatrywania przy tej dymisyi decydującą była nietylko różnica zapatrywań na poszczególne polityczne sprawy, lecz różnica poglądu na cały zakres prawny węgierskiego prezydenta ministrów odnośnie do spraw zagranicznych. Jeżeli zaś tak się rzecz ma, natenczas podanie powodów dymisyi nie jest tylko zwyczajnym konstytucyjnym obowiązkiem, ale politycznym postulatem najwyższej doniosłości. W związku z tem pojawiła się dalsza wiadomość, iż prezydent ministrów z nowo zamianowanym ministrem spraw zagranicznych nawiązał rokowania co do interpretacyi § 8 art. 12 ustawy z r. 1867, w którym określony jest zakres prawny wpływu węgierskiego rządu na zagraniczną politykę. Według doniesienia dzienników, przyszedł prezydent ministrów do przekonania, iż wpływ ten napotyka na trudności i że przeto stały się koniecznemi nowe rokowania co do zastosowania tego paragrafu na przyszłość. Jeśli wiadomość ta nie jest prawdziwą, to może ją prezydent ministrów jednem słowem usunąć. Jeśli zaś jest prawdziwą, natenczas ta akcya prezydenta ministrów jest uderzającym dowodem, iż nie da się utrzymać prawno-państwowe stanowisko, jakie prezydent ministrów wciągnął do swego programu. Jeżeli już § 8 wymaga nowego określenia, to jasną jest rzeczą, iż odstąpiono od dotychczasowej praktyki. Jestem już dawno tego zdania, iż życie praktyczne wywołuje nowe stosunki, których nie można było przewidzieć w chwili powstawania ustawy z roku 1867. Jeżeli zaś prezydent ministrów doświadczył, iż węgierski gabinet nie mógł mieć dostatecznego wpływu na zagraniczną politykę, to powstaje samo przez się dalsze pytanie: do jakiej epoki odnosi się to doświadczenie? Czy tylko on jest tym, który nie jest w stanie tego wpływu uwydatnić; czy też nie mogli tego dokazać także jego poprzednicy: Tisza, Szapary i Wekerle. Nie żądam niczego więcej, jak jasności. Chodzi mi tu o najważniejsze konstytucyjne prawo, a nie patrzę na to, czy podobne pytanie podoba się partyi liberalnej, czy nie. Podobne sprawy nie mogą być między ministrami w cztery oczy załatwione. Zapytuję więc: jakie były powody dymisyi Kalnokyego, czy rząd węgierski miał wpływ na nominacyę jego następcy i jakie motywa były decydującymi dla rokowań co do interpretacyi § 8 ustawy ugodowej? O tem wszystkiem musi wiedzieć ciało ustawodawcze.

Prezydent ministrów bar. Banffy oświadcza krótko i kategorycznie, iż od czasu zawarcia ugody wszyscy ministrowie spraw zagranicznych, czy oni mianowani byli stale, czy prowizorycznie, byli bez kontrasygnowania z czyjejkolwiekbądź strony uwalniani od swych obowiązków, a to zaczynając od hr. Beusta do Andrassyego, Szlavyego, Haymerlego i Kalnokyego, trzymano się zawsze tej samej praktyki. Nie można zatem obecnemu rządowi zarzucać ani błędu, ani zaniedbania w tym względzie. Powody, dla których minister spraw zagranicznych opuścił swe stanowisko, były nazbyt osobistej natury, aby się nad nimi można było tutaj rozwodzić (żywe potakiwania na prawicy). Na pytanie, czy z nowym ministrem spraw zagranicznych, ze względu na przyszłe zastosowanie § 8 artykułu 12 ugody z roku 1867, rozpoczęto jakieś rokowania, oświadcza minister, że podobnych rokowań nie prowadzono, że podobne rokowania potrzebnemi nie są, ponieważ odnośne prawo od lat dwudziestu ośmiu przez wszystkie rządy węgierskie i przez wszystkich poprzedników ministra-prezydenta w jednakowy sposób było interpretowane i w tym względzie nikomu zarzutu zaniedbania czynić nie można. I obecny rząd będzie w ten sposób postępował, jak prawo przepisuje, jak je praktykowano od lat 28, w ciągu których swemu celowi ono najzupełniej odpowiadało. Wszystkie te wnioski, jakie wysnuł hr. Apponyi na podstawie fałszywych przedsłanek, nie wymagają ze strony ministra żadnej odpowiedzi.

Dep. Gabryel Ugron: Krótka odpowiedź, jaką nam dał minister-prezydent, nie może mnie zadowolnić. Gdy raz błąd się popełni, ztąd jeszcze nie wynika, aby go popełniać wiecznie. Dziś właśnie Izba poselska postanowiła, aby sprostować błąd drukarski, który się wkradł do ustawy. Tem bardziej powinno to było nastąpić z brakiem kontrasygnacyi. Absolutyzmu nie należy tolerować w żadnym zakresie polityki. Postanowienie bez kontrasygnacyi jest aktem absolutyzmu. — Także odznaczenie orderem, jakie otrzymał hr. Kalnoky, wymaga kontrasygnacyi. Nominacya, uwolnienie, lub odznaczenie ministra spraw zagranicznych jest faktem natury politycznej, ma swoją myśl i swoje znaczenie. Jeśli odznaczenie niema żadnego znaczenia, to powinno być zaniechanem; jeżeli zaś ma znaczenie, to ktoś musi być za to odpowiedzialnym. Odpowiedzialnym zaś może być tylko minister, stojący pod kontrolą parlamentu. Minister prezydent mówił o powodach osobistych dymisyi. W życiu politycznem prowadzi się walkę o zasady, ale nie o osoby. Również i w ministeryum spraw zagranicznych decydującemi być powinny nie osobiste uczucia, lecz objektywne zasady. Tutaj powiedzieć należy, z jakiemi zasadami nie zgadzał się hr. Kalnoky. Nie należy utrzymywać systemu, wskutek którego ministerya węgierskie upadają, a my nie wiemy, dlaczego się to dzieje. Obecnie to samo spotyka ministra spraw zagranicznych. Ku czemu ma służyć parlamentaryzm i jego kontrola, jeżeli ministrowie nie postępują parlamentarnie, a my nie otrzymujemy nawet wyjaśnienia przyczyn ich upadku? To jest zamaskowanie parlamentaryzmu.

Nominacya ministra spraw zagranicznych jest faktem pierwszorzędnym. Sądzę, że przy takiej nominacyi wola węgierskiego rządu musi być uwydatnioną. Na pytanie hr. Apponyiego nie dał minister żadnej odpowiedzi. Na posiedzeniach przeszłorocznej delegacyi węgierskiej, a także i gdzieindziej, podnoszono skargę, iż węgierskie interesa w Rumunii nie były dostatecznie bronione w czasie, gdy hr. Gołuchowski był posłem w Bukareszcie. Tamtejsze poselstwo nie działało nigdy w naszym interesie, lecz raczej objawiało nieprzyjazne usposobienie względem polityki węgierskiej, a rumuńską irredentę nawet zaostrzało. Mowca w dalszym ciągu wyraża zdanie, iż kto nie jest dobrym Polakiem, nie może być także przyjacielem Węgier. Mowca zapytuje, czy na nominacyę hr. Gołuchowskiego miał rząd wpływ? Od odpowiedzialności za ten fakt, nie może się rząd uchylić.

Prezes ministrów baron Banffy: Deputowany Ugron opowiadał o rzeczach, o których my nic nie wiemy, chociaż siedzimy, że tak powiem, u źródła wypadków. I tak twierdził Ugron, iż zapatrywania rządu węgierskiego przy tej nominacyi wcale uwzględnionemi nie zostały. To nie jest prawda. Owszem rząd węgierski swoje zapatrywanie uwydatnił i zostało ono uwzględnione przy nominacyi ministra spraw zagranicznych. (Głosy z lewicy: Winszujemy). Hr. Agenor Gołuchowski przejęty jest przekonaniem, iż w porozumieniu z rządem węgierskim powiedzie mu się zachować na oku wszystkie wspólne sprawy. Nie uważam przeto ani za rzecz słuszną, ani za dopuszczalną, aby dep. Ugron tutaj krytykował nowomianowanego ministra spraw zagranicznych, a mianowicie aby się posuwał do silnej i nieumotywowanej krytyki. Hr. Gołuchowski nie dał do tego nigdy najmniejszego powodu i nikt nie ma prawa powątpiewać o jego patryotyzmie. Hr. Gołuchowski z pewnością z całym naciskiem będzie bronił interesów monarchii, a w naszym interesie nie leży tolerowanie niesłusznych przeciwko niemu napaści. (Długotrwające oklaski z prawicy).

Po krótkiej odpowiedzi Ugrona, Gezy Kubinyiego i Józefa Madarasza, zamknięto dyskusyę, wszczętą przez hr. Apponyiego nad formą dymisyi hr. Kalnokyego.

Na końcu wczorajszego posiedzenia odpowiadał prezes ministrów baron Banffy na interpelacye Helfego i Ugrona w sprawie nuncyusza Agliardiego. Odpowiedź jego brzmi:

Wysoka Izbo! Na pytanie, jakie posłowie Helfy i Ugron wystosowali do rządu ze względu na sprzeczne poglądy co do podróży papieskiego nuncyusza Agliardiego po Węgrzech, odpowiedź jest prawie zbyteczną, szczególniej po dyskusyi, przeprowadzonej na początku tego posiedzenia. Zaszły bowiem tymczasem wypadki, które nie potrzebują dalszego wyjaśnienia, a dowodzą one w każdym razie, iż powaga węgierskiego rządu nie doznała żadnego uszczerbku. Nie jest koniecznem, abym nad tą sprawą rozwodził się szczegółowo i proszę, aby wysoka Izba tę odpowiedź przyjęła do wiadomości. (Oklaski po prawicy. Śmiech na lewicy).

Dep. Helfy przyjmuje z zadowoleniem odpowiedź, odnoszącą się do ustąpienia hr. Kalnokyego i wyraża zdumienie, iż książę prymas wypowiedział w Izbie magnatów mowę, w której niejako zrzekł się swoich własnych praw, zagwarantowanych prawem państwowem. Mowca zapytuje jednak, gdzie spoczywa nota, jaka miała być wysłaną do Rzymu.

Dep. Ugron zauważa, iż rząd z zuchwałym, butnym humorem traktował te sprawy.

Bar. Banffy odpowiada, iż nie rząd, ale dep. Ugron okazuje butę. Rząd pojmuje znaczenie tej kwestyi należycie i dlatego właśnie mniema, iż leży w interesie kraju i sprawy samej, aby nie była ona dalej w parlamencie szczegółowo omawianą.

W głosowaniu odpowiedź ministra przyjmuje do wiadomości cała Izba z wyjątkiem frakcyj Ugrona i Apponyiego.

Na tem zamknięto posiedzenie.

## Korespondencya „Czasu“.

**BudaPeszt** 20 maja.

∾ Z oświadczeń, jakie prezes gabinetu Banffy, złożył dziś w Izbie poselskiej i z wyjaśnień, których udzielił wczoraj klubowi liberalnemu, wynika, że gabinet węgierski nie zamierza poruszać kwestyi kompetencyi konstytucyjnej, ani jej interpretacyi. Być więc może, iż ziści się wyrażone we wczorajszym artykule wstępnym *Czasu* życzenie uspokojenia, które podzielają wszyscy wytrawni i dbali o dobro monarchii ludzie. Zdaje się, że zatarg, który sprowadził ostatnie doniosłe przesilenie, nie tyle dotyczył konstytucyjnej kompetencyi wspólnego ministra spraw zagranicznych, względnie prezesa gabinetu węgierskiego, ile raczej metody w wykonywaniu tych funkcyj.

Węgierska ustawa z r. 1867 zaznacza w § 8, że wspólny minister spraw zagranicznych zawiaduje swym wydziałem „w zgodzie i porozumieniu“ z prezesem gabinetu węgierskiego. Naturalnie, taksamo wspólny minister powinien pozostawać w harmonii z gabinetem austryackim. Konstytucya austryacka nie orzeka tego wyraźnie, ale wynika to logicznie z dualistycznego ustroju monarchii. Od r. 1867 w tej mierze nie powstała nigdy wątpliwość. Być może, iż z owego prawa węgierscy prezesowie gabinetów, mianowicie Andrassy, potem Tisza, korzystali skwapliwiej, niż austryaccy, ale ile wiemy, hr. Kalnoky nigdy zasadniczo nie negował owego prawa i zawsze gabinetowi węgierskiemu dostarczał wszelkich potrzebnych wyjaśnień o ważniejszych ewolucyach na polu polityki zagranicznej, a więc pragnął działać z nim „w zgodzie i w porozumieniu“.

Także w ostatnim zatargu z żadnej strony nie podawano w wątpliwość kompetencyi konstytucyjnej. P. Banffy nie udał się z pominięciem Ballplatzu wprost do Stolicy apostolskiej, lecz zażądał pośrednictwa ministra spraw zagranicznych, a hr. Kalnoky nie wzbraniał się zasadniczo działać w tej sprawie w zgodzie z gabinetem węgierskim.

Jedynie metoda akcyi sprowadziła spór, gdy baron Banffy nagle niezałatwioną jeszcze sprawę pod formą odpowiedzi na interpelacyę wytoczył przed sejm i to w sposób, który na razie wydawał się niemal naiwnym, ale który teraz wygląda na bardzo zręcznie obmyślany manewr. Nie należy jednak zapominać, że metoda działania w podobnych sprawach jest kwestyą taktu, delikatności, rozwagi, temperamentu i t. d., słowem kwestyą osobistych zalet lub przywar, których niepodobna ściśle określić żadnymi przepisami.

Przez kilkanaście lat także co do metody nie wywiązał się drażliwszy zatarg pomiędzy hr. Kalnokym, a czterema z kolei prezesami gabinetu węgierskiego. Jeżeli teraz nagle zaznaczył się zatarg w sposób tak głośny, to albo hr. Kalnokyego opuściła na chwilę dawna rozwaga i zręczność, albo bar. Banffy grzeszy zbyt krewkim temperamentem, albo zbłądzili obaj, ale w każdym razie wina spada nie na instytucye, lecz na osoby.

Bądź co bądź dzisiejsze oświadczenia Banffego, że pogłoski dziennikarskie o rzekomym zamiarze rozszerzenia kompetencyi gabinetu węgierskiego w sprawach wspólnych są zmyślone i że rząd nie porusza wcale kwestyi interpretacyi ustaw z roku 1867, zdają się w pomyślny sposób na samym wstępie urzędowania hr. Gołuchowskiego usuwać z widowni niebezpieczeństwo zatargów konstytucyjnych. Węgry, albo powiedzmy: większość sejmowa zadawalnia się zmianą osób i przynajmniej w tej kwestyi słucha zdrowego zmysłu politycznego.

Także stanowcze odmówienie dalszych wyjaśnień w sprawie nuncyusza i usunięcie tej drażliwej kwestyi z rozpraw sejmowych, dowodzi pożądanego zwrotu. Przy pewnym optymizmie możnaby przypuścić, że cała owa gorsząca akcya parlamentarna, na pozór wymierzona przeciwko X. Agliardiemu, właściwie miała na celu osobę hr. Kalnokyego. W każdym razie z odpowiedzi bar. Banffego na interpelacyę Helfyego można wnosić, że nowy minister spraw zagranicznych ofrzymał od gabinetu węgierskiego rękojmię, iż nie będzie z tej strony doznawał utrudnień w rokowaniach ze Stolicą Apostolską.

Że hr. Apponyi z tej okazyi skorzystał, aby ponownie zaprotestować przeciwko ścisłemu obstawaniu przy ugodzie r. 1867 i domagać się jej rozszerzenia, interpretacyi itd., nikogo nie zadziwia. Tego bowiem wymaga technika parlamentarno-opozycyjna.

Natomiast z pewnym żalem wspominam o wybryku posła Ugrona przeciwko hr. Gołuchowskiemu. Przywódca jednej z dwóch frakcyi skrajnej lewicy jest dziwacznie skomplikowanym typem, właściwie mówiąc: oryginałem politycznym. Jest to szlachcic zaściankowy o najbardziej przedawnionych przesądach społecznych, a zarazem wyznaje najbardziej postępowe zasady radykalizmu europejskiego. Od czasu, gdy gabinet Wekerlego wniósł projekty antykościelne, p. Ugron zrazu z przekory, a później zapewne z szlachetnego przekonania coraz gorliwiej stawał po stronie katolickiej. Ale dotąd nie znalazł równowagi politycznej; to też dzisiejsza jego mówka przeciwko hr. Gołuchowskiemu jest prawdziwym bigosem hultajskim dziwnie zagmatwanych frazesów. Wywarła ona jednak ten dobry efekt, że zmusiła prezesa gabinetu wystąpić wcześnie w obronie nowego ministra spraw zagranicznych. Wogóle przebieg dzisiejszego posiedzenia sejmowego obudza nadzieję, że przynajmniej na polu kwestyj prawno-politycznych hr. Gołuchowski nie dozna trudności.

**Rzym** 16 maja.

(*s.*) Otóż nasza polska pielgrzymka, składająca się ze stu czterdziestu osób, od wtorku popołudnia znajduje się w Rzymie. Że nam tu jest dobrze, a nawet bardzo dobrze, to i wątpić nie trzeba; zwłaszcza w dniu dzisiejszym, kiedy mieliśmy szczęście być na Mszy Ojca św. i ucałować jego rękę. Zanim atoli napiszę wam o tem, muszę donieść, że wedle ułożonego rozkładu naszej pobożnej podróży, stanęliśmy najprzód w Padwie.

W Padwie, miejscu śmierci św. Antoniego, tak jak i w Lizbonie, miejscu jego urodzenia, obchodzą w tym roku siedmsetną rocznicę urodzenia tego wielkiego za życia i po śmierci cudotwórcy, a obchodzą ją wielkiemi uroczystościami. Słuszną więc było rzeczą, że i my Polacy stawiliśmy się u grobu tego tak wielce czczonego u nas i gdzieindziej świętego. W sobotę 11go maja wieczorem przybyliśmy do Padwy, a nazajutrz cały dzień przepędziliśmy w kościele św. Antoniego, oraz na zwiedzeniu niektórych innych osobliwości, jak np. kościoła św. Justyny.

W kościele św. Antoniego, przy samych głównych drzwiach po lewej stronie, Polacy tak licznie w dawnych wiekach uczęszczający na uniwersytet tutejszy, zbudowali ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, przy którym gromadzili się na swe nabożeństwa i odbywali posiedzenia bractwa swojej narodowości. — Pod tym ołtarzem znajduje się grób, w którym wielu naszych rodaków złożyło swe kości, a po jednej i po drugiej stronie ołtarza znajduje się jeszcze kilka pomników umieszczonych w ścianie, przypominających niektórych z nich. Przed kilku laty, gdy zmieniano posadzkę, płyty z napisami, umieszczone wzdłuż jej powierzchni, usunięto i przeniesiono do tak zwanego *claustrum* klasztornego i umieszczono w ścianie, oznaczając liczbami tak tablice, jak i miejsce, zkąd je wzięto. Obecnie przy postanowionej naprawie i przerobieniu tego kościoła postanowiono zupełnie usunąć ten ołtarz. Z ołtarzem usunięte zostaną i pomniki polskie, a tylko ciał naszych rodaków, tam złożonych, nie ruszą. Dowiedziawszy się o tem na miejscu, donoszę wam to, z tym atoli dodatkiem, że przez pamięć dla naszego narodu chcieliby tutaj ocalić ten ołtarz i otaczające go pomniki, przenosząc je do jednej z bocznych kaplic; ale na to potrzeba będzie koło

# NOWE KSIĄŻKI.

Dwa są rodzaje krytyki: jedna literacka, śmiałą oceną lub naganą, głębszem zbadaniem myśli autora, donioślejszą wskazówką, oryentuje zdaniem czytelników, rozstrzyga o losach książki, a jednocześnie kształci samychże pisarzy, ostrzega ich, zachęca, poucza, piórem i talentem kierować próbuje. Druga, nierównie skromniejsza, o mniejszej wadze i powadze, ogranicza się poniekąd na sygnalizowaniu nowości książkowych, usiłuje zwracać uwagę publiczności na ten lub ów utwór, nie dając mu ani zatonąć w fali wydawniczej, ani też zapleśnieć na półkach księgarskich. Zadaniem tej ostatniej powtarzać tajemniczego głosu wyrazy, które ongi św. Augustyna zniewoliły do zagłębiania się w Listach św. Pawła. Przechadzając się raz po ustronnym cienniku, usłyszał on uporne wołanie: *Tolle, lege!* — Otóż tem słowem pragnęlibyśmy zachęcić czytelników do podjęcia i otworzenia tej lub owej książki z plonu wydawczego dni ostatnich, który tyle różnorodnego dostarczył ziarna, poczynając od tych „kilku uwag dla klas wyższych,“ zebranych pod skromnym tytułem: *Czy jest co do czynienia?* których autor zastrzegł się surowo przed wszelkim rozgłosem i reklamą, tak, iż wykluczył nawet recenzye i ogłoszenia księgarskie, co nie przeszkadza, iż książka do odszukania trudna, wartością swą zwycięską torując sobie drogę, już w mnogich po kraju rozchodzi się egzemplarzach, niosąc złote rady i zapalając oziębłe serca płomieniem miłości Boga i miłości ojczyzny. Szanując wolę bezimiennego owych uwag autora, nie rozszerzamy się nad zawartością szczupłego tomiku, którego treść powinna zbudzić echo czynu w każdem prawem polskiem sercu, w samejże chrześciańskiej duszy narodu.

Obok tej książki, wydanej u Anczyca i Spółki, witamy z radością polski przekład *Życia jenerała Sonisa*, dokonany za upoważnieniem autora msgra Baunard. Z tak smutnej, często sromotnej porażki i wojny ostatniej, charakterystycznem tętnem, miarodajnym objawem jest fakt, że najpopularniejszym, bodaj jedynym, krwawej potrzeby bohaterem, obwołanym został typ skończony chrześciańskiego żołnierza, rycerz pokroju towarzyszów Dziewicy Orleańskiej. Francya stwierdza tak ustawicznie atawizm wiary, zbożną i wierzącą z przyrodzenia duszę swą, którą odchrześcianić złowrogie prądy nie są w stanie. Członek Instytutu, Juliusz Simon, wskazywał niedawno, jak mało postąpiło ostatecznie rozpoczęte na wielką skalę dzieło spoganienia francuskiego narodu. Bądź co bądź, kościoły dotąd nie świecą pustkami, owszem, snadź ich jest zbyt mało, skoro wciąż się słyszy o nowopowstających świątyniach. Popularność bohatera z pod Loigny rośnie dodatnim a znamiennym rysem epoki, na pozór zapierającej się wyższych ideałów. Prześliczna biografia jenerała Sonisa cieszy się niebywałem we Francyi powodzeniem. Oby i piękny przekład polski niemniejszej wśród nas doczekał się poczytności.

Nic bardziej nie pociąga nad męstwo obleczone w cnotę chrześciańską. Z pośród mnóstwa wybranych, kogóż sztuka pobożnych mistrzów najwięcej umiłowała, najchętniej odtwarzała, jeżeli nie św. Sebastyana, młodego wodza przybocznej straży cesarskiej, za krwawych dni Dyoklecyana umęczonego. Obok młodego oficera kohort Palatynu, obok św. Maurycego i legii *fulminans*, sędziwy, syt lat i zasługi Sonis, godzien jest poczestne a pokrewne zająć stanowisko. I polskie wydanie jego życiorysu ozdobiło się wizerunkiem, upowszechnionym dziś czcią Francyi.

Świeckie tu wplatając wrażenie, przypomnijmy, że surowe, jak cela zakonnika, mieszkanie markiza Montfanon w *Cosmopolis*, zdobi przedewszystkiem portret bohatera z pod Loigny.

Niniejsza książka winnaby zostać podręcznikiem tych wszystkich, co wojskowe obrali rzemiosło, lub których obowiązująca służba na pewien czas w karności rycerskiej zaprawia. A że bojowaniem jest życie człowieka, że św. Paweł lubował się w przyrównaniach, zaczerpniętych z wojennego rynsztunku, aby zachęcać wiernych do dzielnego potykania się z mocą ciemności i w walce życia i w przeróżnych jarzmach obowiązującej powinności, biografiia tego Chrystusowego żołnierza, *boni militis Christi*, dostarczyć może każdemu gotowej podniety ku dobremu i lepszemu.

W bolesnych stosunkach naszych, rzadsza nadarza się sposobność zetknięcia z rycerską cnotą, w niebezpiecznych spotkaniach hartowaną. Inne, męczeńskie rycerstwo, nam przeznaczone, w miejsce dawnych legionów, dostarczające całych zastępów tułaczych, o trudniejszem bohaterstwie, skoro się takowe rozkłada na długie lata wytrwałości w najcięższym ucisku i marzącej tęsknocie. Sybir, owa „Tebaida Polska“, jak się odzywał Bohdan Zaleski, ukształcił i wyrzeźbił nie jedną duszę aż do stopnia doskonałości, nie dającej się należycie zmierzyć. Bohaterowie to nie mniejsi od kresowych obrońców, którzy ginęli w walce z Tatarem, czy Bisurmanem. Tylko ogólna część narodu nie wyróżnia nazwisk zasłużonych, a samemu Bogu wiadomych, jak to opiewał chrześciański poeta, Prudencyusz, wobec bezimiennych grobów męczenników

*Quorum solus habet comperta vocabula Christus.*

Zaledwie raz po raz uchyla się śnieżny rąbek, przysłaniający nam polsko-sybirskie pamiątki i mogiły. Świeżo tak spotkać nam się przyszło z pociągającym wizerunkiem jednej z tych nierzadkich u nas bohaterek poświęcenia, która pospieszyła w pętach zaślubić narzeczonego, by jako żona miała prawo za nim na wygnanie podążyć. Nazwisko pani Teresy Bułhakowej nie było nam zresztą obcem. Przed piętnastu laty wertując archiwum sybirskie opiekunek zesłańców politycznych, Róży Sobańskiej, Ksawery Grocholskiej, Elizy Brzozowskiej — spostrzegliśmy, iż w tej rzewnej organizacyi miłosierdzia i miłości, zacne takowej kierowniczki dobierały sobie mężów zaufania na Sybirze pośród wygnańców. Takim był Dr Antoni Beaupré, jeśli nas pamięć nie zawodzi, dla Nerczyńska i okolicy, taką pani Teresa Bułhakowa dla polskiej w Tomsku drużyny. Obecnie po jej zgonie, po śmierci męża, który mimo dwukrotnego więzienia i zesłania, dożył niemal lat stu i kości swe złożył w Nowogrodzkiej ziemi, p. Maryan Dubiecki wysnuł szkic tego życia i tej postaci niewieściej, zasługującej na bliższe, szersze poznanie. Z pamiętników, listów i notat pani Bułhakowej kreśli jej portret, sporządza wspomnienie, tak krótkie i wzruszające zarazem, iż tylko żal, że nie rozszerzył ram swych przytoczeń i opowiadania, że budzi się obawa, ażeby w swych skromnych broszurowych rozmiarach książeczka ta nie zaginęła, nie przeszła niepostrzeżenie, kiedy w niej jest tyle, co może przemówić do duszy polskiej i targnąć za polskie wnętrzności....

Początek dziwnie prostotą niewolący, dosłownie został powtórzony z pamiętniczka Teresy Wierzbickiej, córki rządcy majątku Jeleńskich w Wilkomierskiem. Znać w tych zapiskach to pogłębienie duszy, będące właściwością mieszkańców Litwy i prowincyj zabranych. Wielkie, zewnętrzne uciszenie, brak zmiennych wrażeń i rozstrzelenia zajęć, wyrabia tam osobną powagę i skupienie wewnętrzne, odzwierciedlające się w życiu i pismach. Teresa Wierzbicka pokrewną jest naturą tych prostych, jak gołębice, a mężnych niewiast, których dzieje i wizerunki z rodzinnych wspomnień tak rzewnie spisał X. arcybiskup Feliński. Zresztą jednakie stosunki wyrabiały dzielność przyszłych wygnanek. Samaż p. Bułhakowa pisze, jak odczytując pamiętnik Ewy Felińskiej spostrzegła, iż wspólnem im było swobodne dzieciństwo, w którem ucząc się tylko tyle, ile chciały i zrozumiały, samouctwem rozwinęły szczęśliwie przyrodzone zdolności.

Niezmiernie zajmujące są szczegóły z życia ówczesnych Nowogrodzian z epoki bliskiej, a od nas odmianą stosunków i obyczajów dalekiej. Piętnastoletnia Teresa z klasztoru Maryawitek idzie za domową nauczycielkę za wynagrodzeniem, wynoszącem sto rubli rocznie i półsztuczek płótna! Szczęściem dostaje się w rodzinę zacną, ułatwiającą jej dalsze rozwijanie się i kształcenie. Wśród mnogich darów, którymi ją hojna natura uposażyła, tak olbrzymią posiadała pamięć, iż całego *Pana Tadeusza* deklamowała, co wówczas cenną i cenioną było zdolnością. Omijano bowiem na Litwie cenzuralne srogości w ten sposób, iż znaleźli się gotowi rapsodzi, by powtarzać szlachecką Mickiewicza epopeję po dworach i zaściankach.

Już wtedy p. Teresa wiele pisała przez wstręt do publikowania „swych uczuć i myśli“, nic wszelako nie dając do druku. Owe szacowne rękopisy przy rewizyach i przygodach tułaczych zaginęły niepowrotnie. Ostał się zaledwie pamiętniczek tak umiejętnie zarazem i tak skąpo wyzyskany przez p. Dubieckiego.

(*Dokończenie nastąpi.*)

dwóch tysięcy lirów. Może się znajdzie jaki miłośnik ojczystej naszej przeszłości, co się zajmie tą sprawą, a w takim razie należy się porozumieć z Ojcem gwardyanem franciszkańskim, mieszkającym przy tutejszym kościele, a dodam i to, że jest to sprawa bardzo pilna.

W poniedziałek rano przez parę godzin wzdłuż morza wiózł nas nadzwyczajny pociąg do Loreto, gdzie obchodzą sześćsetną rocznicę przeniesienia na włoską ziemię Domku Bożej Rodzicielki. — Z wielkim żalem po nabożeństwie opuszczaliśmy to miejsce. Wieczorem wysiedliśmy w prześlicznym Asyżu, aby się pokłonić szczątkom św. Franciszka i św. Klary.

We wtorek po godzinie 2-ej po południu przybyliśmy zdrowo do ukochanego Rzymu. Piszę w prędce, a więc nie mogę wspominać o uczuciach, jakich się zawsze doznaje na wstępie do chrześcijańskiego wiecznego miasta. Zaraz po przybyciu nasz przewodnik X. Dr Smoczyński otrzymał zawiadomienie z Watykanu, że Ojciec św. raczył zezwolić, aby polska drużyna we czwartek rano była na jego Mszy św. — Otóż w rzeczy samej dzisiaj mieliśmy to szczęście, żeśmy byli na Mszy św. odprawionej dla nas w „Sala ducale" zamienionej na kaplicę. — Ojciec św. wszedł do kaplicy i odprawił Mszę św., a następnie wysłuchał drugiej odprawionej przez jednego ze swoich kapelanów, podczas której ciągle klęczał, a trzymając złożone ręce przy twarzy z przymrużonemi oczami modlił się gorąco. Następnie ustawiono nas rzędem w jednej z loggii Rafaelowskich, a Papież obnoszony w lektyce wzdłuż tego szeregu, z dziwną słodyczą i łaskawością zwracał się do każdego. Ale gdy nasz przewodnik X. Dr Smoczyński, przedstawiający nas, wymienił każdą osobę z pod rosyjskiego panowania, to już do prawdy nie było granic objawów serdeczności jego ojcowskiego serca. — Tu książę uciekający przed Syberyą, tu unita z Podlasia, tu inna osoba z Kowieńskiej gubernii, tu znowu ktoś z Wołynia itd. byli przedmiotem wynurzania współczucia dla nieszczęśliwych i gorących westchnień Papieża. Z tych zaś wszystkich osób najczęściej przytulony do Papieża był unita z Podlasia — a z tych krótkich wyrazów, jakie Papież mówił, widać, że dobrze mu jest znanem męczeństwo naszego Kościoła.

Papież stosunkowo dobrze wygląda i ma ruchy żywe i pewne — powiedziałbym, że bez porównania jest zdrowszym niż w ostatnich latach. Znać to było i ze swobody w klękaniu przy ołtarzu i z jej rozmowy o różnych osobach, którym polecał wyrażać swe pozdrowienie i szczególniej swe błogosławieństwo, jak np. X. Arcybiskupowi Stablewskiemu, księciu-biskupowi Puzynie, hr. Badeniemu namiestnikowi Galicyi, o którym dodał, że pamięta jego bytność w Watykanie. Następnie gdy Ojcu świętemu przedstawiono jednego z uczestników zakładu pani jenerałowej Zamoyskiej z Zakopanego, Ojciec św. pytał o ten zakład, błogosławił czcigodną jego założycielkę i cały zakład, a następnie wspominał o swej znajomości z jenerałem Władysławem Zamoyskim.

Ze szczerem przepełnionem błogiemi uczuciami i z wielkiem wzruszeniem, bo u niejednego objawiającem się łzami w oczach, patrzyliśmy za lektyką niesioną z przed naszych oczów Leona XIII, tego wielkiego Papieża i człowieka; a z temi też uczuciami opuszczaliśmy Watykan. — Jeżeli każdy katolik może prawdziwie powiedzieć, że ma dwie ojczyzny na ziemi, jedną własną a drugą Kościół, to każdy Polak jeszcze to lepiej odczuwa, gdy wychodzi z Watykanu.

## Przegląd polityczny.

**Austrya.** Reskrypt ministra sprawiedliwości z dnia 15 maja do wyższych sądów krajowych, przesłany nam dzisiaj telegraficznie przez wiedeńskie biuro korespondencyjne, zaznacza, iż wysokie poszanowanie zasady przestrzegania niezawisłości sądów w orzeczeniach prawnych, co minister uważał zawsze za jeden z najważniejszych obowiązków urzędowych, nie może go zwolnić od ważnego czuwania nad stosowaniem prawa; od oddziaływania na zaniechanie niewłaściwego postępowania i wykroczeń ze strony organów sądowych. Minister zauważył kilkakrotnie ku żywemu swemu ubolewaniu, że przy karno-sądowych rozprawach w niepotrzebny sposób wyciągane bywa na jaw życie prywatne i życie rodzinne poszczególnych osób przez wciąganie spraw, które powinny były być od dotyczących rozpraw wyłączone. Te wypadki wielokrotnie spowodowane są dopuszczeniem dowodu prawdy nawet w takich razach, w których sędzia przy obowiązkowej uwadze mógł nabrać przekonania, że dotyczą w tym względzie faktów, wcale nie należących do sprawy, w wielkiej mierze zaś dowodach faktów dowodowych. Zły stan rzeczy, który minister uważa za swój obowiązek wytknąć, wynika z niewłaściwych uwag i stawianych pytań ze strony sędziów i reprezentantów w rozprawach głównych, uwag i pytań, wywołanych nie przez okoliczności sprawy, a mogących narażać sprawy natury prywatnej. Sędziowie powinni wyraźnie unikać, gdy się tym wskazówkom sprzeciwiało, wypływa to od tego samego stosunku z natury rzeczy, iż minister niechętnie tylko ze swojej strony zwraca na to uwagę, iżby zapobiedz podobnym wypadkom, naruszającym sam przez się rozumiejącą się zasadę. Zasiadającemu w rozprawie głównej oskarżonemu nie dowiedziono jeszcze istoty czynu, ma on zatem prawo do oszczędzającego go i pełnego względu traktowania, które wtedy dopiero się pogodzić ze stosowaniem prawa; takie dotykanie jego prywatno-rodzinnego życia musi być unikane wtedy, jeżeli zachodzący wypadek nie stanowi koniecznej potrzeby. Bliższego stoi sprawa z prawem świadków. Za niewinnego, dotyczącego przez stanowisko swego w rozprawie głównej krzywdy, której się nie da usunąć, uznany za winnego, nie powinien cierpieć nic wyżej wymaga tego wyrok. Jeżeli nawet obwinieni muszą być chronieni przed nieuprawnionem rozstrząsaniem ich prywatnego i rodzinnego życia, odnosi się to w wyższym jeszcze stopniu do świadków, którzy w wypełnianiu obowiązku świadków mają ciężki przez prawo na nich nałożony obowiązek. Nie wystarczy jednak, aby sędzia trzymał się przepisów i granic we własnem postępowaniu; ma on także czuwać, aby życie prywatne i rodzinne obwinionego i świadków nie było wciągane do rozpraw przez inne osoby bez koniecznego powodu. Zwłaszcza na reprezentantów stron, sędzia w tym duchu pohamować powinien i wyłączać zadawane odnośne pytania. Zadanie sędziego będzie tak ułatwione, jeżeli będzie pamiętał, że o „uwagach" tego rodzaju, jakie niestety często ze strony sędziów są dopuszczane, procedura karna wcale nie wspomina. Minister prosi w końcu prezydya o dopuszczanie do kierowania rozprawami tylko takich sędziów, których kwalifikacye są odpowiednie.

**Węgry.** Dziennik budapeszteński *Nemzet* przedstawia w jednym z ostatnich numerów obraz sytuacyi finansowej Węgier. Z końcem 1893 roku zapas centralnej kasy państwa wynosił 132,951.868 złr. Nadwyżka budżetowa na rok 1894 nie jest jeszcze dokładnie stwierdzoną; *Nemzet* jednak preliminuje ją na pięćdziesiąt milionów. Ogólną nadwyżkę do końca roku 1894 oblicza dziennik na 193,981.449 złr. Z tego poza rachunkami budżetowemi wydano na nagromadzenie złota, umorzenie długów i inwestycye 94,382.287 złr., z końcem zatem 1894 roku było do rozporządzenia 99,599.162 złr. Węgierski skarb państwa rozporządza nadto dowolnie oszczędnościami, osiągniętemi przez konwersye, wynoszącemi nie mniej jak 48 milionów w 4% rencie złotej. Jak wiadomo, udało się rządowi węgierskiemu zgromadzić 17 milionów złota ponad projektowane pierwotnie quantum złota walutowego, nie wydając przytem ze zostających na rozporządzenie 72 milionów renty więcej jak 24 miliony. Jeżeli pozostającą na rozporządzenie rentę złotą liczy się tylko po kursie 100 złr., to wogóle nadwyżki obliczać można na 241,981.449 złr., z czego po odciągnięciu wymienionych 94,382.287 złr., pozostanie jeszcze złr. 147,599.162. Wszelka zatem potrzeba podjęcia pożyczki dla pokrycia wydatków państwowych jest na długi czas wykluczona, nawet wówczas, gdyby era nadwyżek minęła, na co się bynajmniej nie zanosi. W roku 1895 przy pomyślnych stosunkach nadwyżka wynosić będzie 20 do 22 milionów, przy niepomyślnych 5 do 8 milionów. Z końcem roku 1895 znajdzie się prawdopodobnie w centralnej kasie państwowej 86 do 103 milionów, w kasach państwowych po wliczeniu funduszów 105 do 122 milionów, a po wliczeniu zaś pozostającej na rozporządzenie renty złotej, o której wydaniu nikt nie myśli, 153 do 170 milionów. Trudno zatem pojąć — kończy *Nemzet* — jak mogła powstać pogłoska o zaciągnięciu nowej wielkiej pożyczki przez Węgry.

Jutro przedsiębrane zostaną w węgierskiej Izbie poselskiej wybory do delegacyi. Wybory wypadną prawdopodobnie taksamo jak w roku ubiegłym; przyjęto przynajmniej za zasadę, żeby wybrać tych samych delegatów. Z członków dawnego grona znajdą w delegacyach pp. Hieronymi i Lukacs; natomiast wobec rezultatu ostatniego konfliktu pp. Wekerle i Csaky zaniechali zamiaru ubiegania się o krzesła w delegacyach. Podobnież hr. Juliusz Andrassy nie wejdzie zapewne do delegacyi. Miejsce chorego hr. Ludwika Tiszy zajmie Stefan Tisza. W dniu 28 lub 29 b. m. Izba odroczoną zostanie do końca października.

## Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad podatkiem osobisto-dochodowym. Na porządku dziennym stoją §§ 202—209 (zeznania dochodu). Przemowy dep. Rogla, Dawida Abrahamowicza, Robicza i szefa sekcyi Böhm-Bawerka, podaliśmy wczoraj w telegraficznem streszczeniu.

Dep. Forst ubolewa, że musi zabierać głos przed pustemi ławkami. Możnaby sądzić ze znajdujący się na obradach przyrząd reprezentacyi, rozstrzygającej o przyjęciu nocnego strzała. — W tem poseł Goll system parlamentarny doprowadza się *ad absurdum*. Jeżeli obowiązek składania deklaracyi ma być skuteczny, musi być postanowionym przymus i rękojmia. Mówca przedstawia wniosek, aby deklaracye składali wszyscy, chociażby ich dochód nie dosięgał minimum wymaganego przez § 204, a w pierwszym okresie podatkowym wszyscy podatkowi składali deklaracye na 100 złr.

Dep. Kronawetter wyraża obawę, żeby przepis o dowodach, udzielającej informacyi nie wprowadził szpiegostwa w najściślejsze koła familijne. Jeneralny mówca contra, dep. Szkol zaznacza, że stylizacya ustawy jest niejasną i ciężką, wnosi zatem, aby przekazać projekt komisyi do stylistycznego przerobienia.

W zamknięciu sprawozdawcy Beera uchwaliła Izba §§ 202 — 208, odrzucając wszystkie wnioski dodatkowe i poprawki z wyjątkiem wniosku dep. Abrahamowicza.

Na porządku dziennym stoją §§ 209—214 (postępowanie komisyi) oraz §§ 215 i 216 (rejestry szacunkowe). — Po przemowie dep. Szila, wyprowadzającej go z jego czasów, przerwano dyskusyę generalną.

Dep. Schlesinger i towarzysze przedkładają wniosek nagły o obniżenie cen oleju skalnego. Podatek konsumcyjny od oleju skalnego winien być zniesiony, cła od rafinowanych olejów mineralnych zniżone o 6 złr., od surowych i pół-rafinowanych podwyższone o 4 złr., sprzedaż zaś bychających olejów mineralnych należy objąć surowemi karami. Rząd ma nadto przedłożyć ustawę o państwowym monopolu eksploatacyi olejów mineralnych. Uzasadniając ten wniosek, rzucał mówca szereg zarzutów, przeznaczonych, że cała produkcya opanowaną i wyzyskiwaną jest przez Rotschilda i Standard Oil Company.

Dep. Suess oświadcza, że podwyższenie cen oleju skalnego, wskutek międzynarodowej zmowy, jest sprawą ważną i za względu na dobro publiczne. Ażeby ją zatem wniosek podnoszono za nagłego wniosku, ale szczegółowo i dokładnego zbadania w komisyi (Głosy: kiedy?) i to jak najszybciej w interesie wszystkich klas ludności.

Dep. Gessmann popiera nagłość; również dep. Steinwender.

Dep. Suess zastrzega się przed zarzutem, jakoby sprawę tę w obronie kartelu przedsiębiorców. Wszystko zależy na tem, jak dobro publiczności, dlatego też kwestyę trzeba zbadać z rozwagą i namysłem.

Dep. Pacak żąda imiennego głosowania; dep. Pernerstorfer wyznaczenia dalszego ciągu dyskusyi na posiedzeniu następnem.

Izba odrzuca nagłość wniosku dep. Schlesingera i przekazała go na wniosek dep. Suessa komisyi budżetowej.

Dep. Forreger wnosi rozszerzenie ulg podatkowych, przyznanych miastom Lublanie, na całą Krainę i położone powiaty styryjskie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

# Sprawy krajowe.

**Lwów** 20 maja.

*(Kwestya utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie).*

(×) Z powodu petycyi, wniesionej przez gminę miasteczka Chyrowa do ministerstwa sprawiedliwości, o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie, ewentualnie o przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Starejsoli do Chyrowa, przeprowadził wyższy sąd krajowy we Lwowie na polecenie ministerstwa sprawiedliwości dochodzenie w tym przedmiocie i udzielił Wydziałowi krajowemu wszystkich w tej sprawie zebranych aktów, celem spowodowania po myśli ustawy opinii Sejmu o tej petycyi. Wydział krajowy postanowił jednakowoż nie przedkładać tej sprawy Sejmowi.

Sąd obwodowy w Samborze oświadczył się bowiem ujemnie w sprawie powyższej zmiany sądu powiatowego. Sprawa ta była zresztą w Sejmie już trzykrotnie traktowaną i Sejm już dwa razy przeszedł do porządku dziennego nad podobną petycyą gminy miasta Chyrowa, a to z uwagi, że na przeniesienie sądu z Starejsoli do Chyrowa ministerstwo nie zgodziło się w roku 1885, zaś na wydzielenie Chyrowa ze Starejsoli, a przydzielenie do Dobromila, nie zgodził się wyższy sąd krajowy we Lwowie w roku 1888, ze względu, że z 20 gmin dzisiejszych, należących do sądu starosolskiego, tylko połowa oświadczyła się za należeniem do sądu powiatowego w Chyrowie, druga zaś połowa oświadczyła się za dzisiejszym stanem rzeczy, to jest, że chce pozostać przy Starejsoli.

Przeciw żądaniu gminy miasteczka Chyrowa przemawia i to, że w razie przyjścia do skutku projektu utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie, liczyłby on tylko 10.396 mieszkańców, a dzisiejszy sąd powiatowy w Staremmieście spadłby do 11 gmin z ludnością 9 059 i musiałyby nadto wydzielone być dwie gminy z sądu Dobromilskiego, z sądu zaś Staromiejskiego aż 10 gmin, tak, że ten ostatni straciłby racyę bytu. W tych warunkach miasteczko Chyrów nie może mieć nadziei, aby tam ustanowionym został nowy sąd powiatowy.

# KRONIKA.

**Kraków** 21 maja.

— **JE. minister spraw zagranicznych,** Agenor hr. Gołuchowski — jak pisze *Gazeta lwowska* — otrzymuje liczne zewsząd telegramy gratulacyjne, będące dowodem radości, jaką w całym kraju wywołała jego nominacya. Hr. Gołuchowski w serdecznych wyrazach przesłał podziękowanie za wszystkie tak gorące i szczere życzenia.

— **J. E. minister oświaty** przydzielił nowomianowanego krajowego inspektora szkół Mieczysława Modesta Zaleskiego, do galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

— **Posłuchanie u cesarza** mieli wczoraj między innymi: były minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky i były minister skarbu Dr Dunajewski.

— **Z Uniwersytetu.** P. Maurycy Holzer, rodem z Rzeszowa, praktykant sądowy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Dar dla ks. Marszałka.** Czytamy w *Gazecie Narodowej*: Prezesowie Rad powiatowych, chcąc upamiętnić dzień zaślubin ks. marszałka Sanguszki, utworzyli z pośród siebie, a za inicyatywą prezesa Rady powiatowej mieleckiej, posła Stefana Sękowskiego ściślejszy komitet, celem obdarzenia naczelnika najwyższej magistratury autonomicznej kraju pamiątkowym adresem. Do komitetu tego należeli pp. St. hr. Badeni, A. Gorayski, Stefan Sękowski i Dawid Abrahamowicz, oraz Tadeusz Rybkowski, jako doradca artystyczny. Adres dla ks. marszałka, który mieliśmy sposobność wczoraj oglądać, jest prawdziwem cackiem artystycznem. Składa się on z 9 kartonów: na pierwszej, pod piękną winietą Matki Boskiej Ostrobramskiej, pendzla T. Rybkowskiego, znajduje się tekst adresu z życzeniami dla ks. marszałka, z okazyi jego ślubu, utrzymany w stylu XVI wieku. Z kolei następują cztery akwarele: pierwsza Juliusza Kossaka, przedstawiająca krakowskie wesele, druga Piotra Stachiewicza ilustrująca wodospad „Pięciu Stawów", trzecia Jacka Malczewskiego, odtwarzająca: powrót z rot aresztanckich ks. Romana Sanguszki do Podhorzec, w czwartej wreszcie T. Rybkowski odmalował wesele huculskie. Po za każdą z tych akwarel widnieje duża karta z podpisami marszałków powiatowych: karty te odpowiadają okręgom kraju (krakowski, tatrzański, podolski, pokucki) przedstawionym na akwarelach i oprawione są w ozdobne album przez firmę introligatorską p. Wierzbickiego. Na gustownej oprawie z jasnej skóry uderzają mile oko srebrne okucia w stylu barokowym, wśród których umieszczono 4 malownicze widoki ilustrujące Lwów (Wysoki zamek, katedra, ratusz), Kraków (Wawel), dalej gmach Wydziału krajowego i Gumniska, własność ks. marszałka w Tarnowskiem. Srebrne okucia wykonane zostały w lwowskiej pracowni p. Dornheima, według rysunku prof. T. Rybkowskiego.

Dowiadujemy się, że dar marszałków powiatowych po wręczeniu go ks. Sanguszce, co nastąpi dnia 6 czerwca, wystawiony będzie na widok publiczny za opłatą na cele dobroczynne. Niebawem tedy nadarzy się i szerszej publiczności sposobność obejrzenia tego prawdziwie artystycznego daru.

— **Wyścigi** klubu jazdy panów w Krakowie, odbędą się w d. 21 czerwca. Biegów będzie siedm: 1) bieg otwarcia, nagroda 1000 koron dla 3-let. koni z Galicyi i Rosyi, meta 2000 m.; 2) nagroda trybun, bieg z płotami, nagroda honorowa i 1200 koron dla koni 4-letnich i starszych urodzonych na kontynencie; 3) wiosenne „steeple-chase", nagroda honorowa ofiarowana przez Edw. hr. Sizzo-Noris i 1500 koron, meta 4000 metr.; 4) bieg sprzedażny (z płotami), nagroda honorowa ofiarowana przez 2-gi pułk ułanów i 1000 koron; 5) „steeple-chase" koni wierzchowych, nagroda honorowa ofiarowana przez 1-szy pułk ułanów i 1000 koron; 6) bieg sprzedażny, nagroda 1000 koron, meta 1600 m.; 7) bieg sprzedażny, nagroda 1000 koron, meta 1600 metr.; 7) bieg włościański. Termin mianowania koni do tych biegów upływa d. 12 czerwca.

— **Wycieczkę,** połączoną z zabawami towarzyskiemi i tańcami, urządza w niedzielę dnia 26 b. m. krakowskie Stowarzyszenie młodzieży handlowej do Skały Kmity w Zabierzowie. Dochód przeznaczony na rzecz budowy własnego domu. Bufet będzie urządzony przez Kółko rolnicze z Balic. Po zaproszenia zgłaszać się można do handlu p. Rudnickiego.

— **Zjazd koleżeński** byłych uczniów szkoły realnej w Krakowie, którzy w r. 1880 zdali egzamin dojrzałości, odbędzie się w Krakowie w dniach 29 i 30 czerwca b. r. Miejsce zebrania dnia 29 czerwca katedra na Wawelu o godz. 9 rano. Koledzy, którzyby nie mogli uczestniczyć w zjeździe, będą łaskawi przesłać wiadomość o sobie pod adresem: „Koledzy z r. 1880" poste restante Kraków. — Z grona kolegów, zamieszkałych w Krakowie: Jachimski Jan, Orange Feliks, Pająk Kazimierz, Saller Alfred, Stobiecki Stefan.

— **Znad świeżej mogiły.** Od kolegów niedawno zmarłego śp. Lucyana Rydla, lekarzy i profesorów Uniwersytetu, którzy byli przy jego łożu w ostatnich chwilach życia, dowiadujemy się dziś o fakcie, dorzucającym jeszcze jeden listek wawrzynu do wieńca cnót i zasług zmarłego.

Za życia śp. Dra Rydla powszechnie było wiadomem, że w rozległej swej praktyce okulistycznej równą troskliwością i pieczą otaczał wszystkich swych pacyentów, bez różnicy, czy oni bogaci, czy ubodzy, a on czy był za swoje trudy wynagradzany, czy podejmował je z miłosierdzia, bezpłatnie.

Wiadomem również dziś już stało się, że liczba tych ostatnich, którym bezinteresownie udzielał swej opieki i rady, przewyższała o wielekroć liczbę pacyentów zamożnych, — że szerokiej wiedzy a wielkiego serca ten lekarz, niezmiernie na niedolę ludzką tkliwy, z sumiennością do ideału posuniętą, zajmował się serdecznie wszystkimi swoimi chorymi, cieszył się niemal na równi z nimi, gdy pomoc i sztuka jego ocaliła pacyentowi zagrożony wzrok — a bolał także na równi z nim, gdy dostrzegł kiedy rzadki a nieszczęśliwy taki chorego oka stan, że mu już ani umiejętnością, ani troskliwością, ani zręcznością swoją, wzroku przywrócić nie zdoła.

To było nam wszystkim wiadomem, bośmy na to za życia jego patrzyli, od mnóstwa przez niego uleczonych gorące słowa wdzięczności słyszeli, a wreszcie o wielu szczegółach dotąd powszechniej nieznanych dowiedzieliśmy się z kilku rzewnych serdecznych mów pogrzebowych, jakiemi zmarłego koledzy, przyjaciele i uczniowie żegnali.

Do tych to szczegółów mniej znanych przybywa nam dzisiaj jeszcze jeden, szczegół charakterystyczny a rozrzewniający: że ten lekarz czcigodny, gdy w krótkiej ostatniej swojej chorobie poznał odrazu groźny jej stan, gdy sam zażądał spowiednika i przyjął Sakramenta św., gdy najczulej pożegnał się z najbliższą swą, a tak umiłowaną przez siebie rodziną — w ostatnich życia godzinach nie zapomniał także i o chorych, których miał w swojej opiece. Po rozczulającem pożegnaniu się z żoną i z dziećmi, przywołał do siebie swojego zięcia Dra Langiego, który niegdyś był jego uczniem, a od lat kilku jego asystentem w klinice okulistycznej, i jemu z imienia i nazwiska polecał wszystkich swoich pacyentów, których kuracya dotąd ukończoną nie była. W obmyślony z góry plan dalszej kuracyi każdego z tych chorych zięcia wtajemniczał, i wszystkich ich poszczególnie w jego opiekę oddawał — a już ze wszystkich najobszerniej i najtkliwiej jego przezorności i troskliwości polecał ubogiego wyrobnika, ale ojca kilkorga dzieci, który zagrożony jest zupełną utratą wzroku, a Dr Rydel przecież jeszcze niejaką nadzieję miał, że bardzo wielką starannością i umiejętną a zręczną i cierpliwą kuracyą przecie może jeszcze od kalectwa uratować go się uda.

Wielkiem musiało być serce i wielką być musiała miłość bliźniego u tego człowieka, który ostatnie godziny życia gasnącego chciał i umiał takiej sprawie i takiej rozmowie poświęcić! Jakiż to piękny wzór sumienności dla wszystkich bez wyjątku młodszych lekarzy i uczniów — a w szczególności dla jego zięcia, którego zmarły w ostatnich życia swego godzinach tak wielkiem zaufaniem obdarzył.

Tę notatkę do wiadomości ogółu podać czuł się obowiązanym jeden z wielu wdzięcznych pacyentów.

— **Niebezpieczne pomyłki.** W jednej ze znaczniejszych aptek krakowskich w tygodniu zdarzyło się trzy razy, że na flaszeczce z lekarstwem zapisano ilość dawek lekarstw niezgodnie z receptą. Wszystkie trzy wypadki tyczyły się jednego i tego samego chorego. Gdyby nie przytomność umysłu osoby z jego otoczenia, byłby, stosownie do notatki aptekarza, otrzymał 10 kropel silnego lekarstwa, którego lekarz przepisał tylko po dwie krople naraz. Łatwo zrozumieć, jak czasem mogą być groźne następstwa podobnego roztargnienia aptekarza. Nie chcąc szkodzić znanej firmie, poprzestajemy dziś na tej wzmiance, ale gdyby ponowne takie wypadki doszły do naszej wiadomości, wymienimy aptekę dla przestrogi publiczności.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego przy Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Kazimierza Czeżowskiego, adjunktem administracyjnym w IX klasie rangi.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 15 b. m.: 1) Zatwierdzić wybór X. Konstantego Hukiewicza na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu i wybór Władysława Lisowskiego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Nadwórnej. 2) Wyznaczyć na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Grybowie Józefa Tabeau, starszego nauczyciela 5 klasowej szkoły ludowej w Grybowie.

3) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ignacego Uhornickiego w Podłużu, Bazylego Miszczyszyna w Żmijowiskach, Jana Czermanika w Puznikach, Stanisława Strzeszyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Demni Wyżnej ad Skole, Franciszka Bobińskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Hostowie, Stanisława Knoppa nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Zawałowie, Bartłomieja Furtaka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Borkach Wielkich, Antoniego Kaczmarskiego nauczycielem w Zagórzu, Teofila Chechlińskiego w Rodatyczach, Agnieszkę Łuszczkównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Wielopolu, Bronisławę Słomczyńską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły mięszanej w Dobczycach, Jana Gątkiewicza nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły mięszanej w Gręboszowie, Danielę Neyderową starszą nauczycielką 3-klasowej szkoły mięszanej w Świątnikach górnych, Aleksandra Gadowskiego naucz. w Krasnem-Lasocicach, Fer. Pachla młodszym nauczycielem 4 klasowej szkoły męskiej w Wieliczce, Stanisława Mendyka nauczycielem w Gruszowie, Piotra Rabczyńskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Dziekanowicach, Ignacego Małopolskiego nauczycielem w Bogumiłowicach, Gustawa Herzglotza w Buczkowicach, Wojciecha Ćwiżewicza nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Osieku, Stanisławę Stiasnównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Bierzanowie.

4) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Władysława Bojarskiego w gimnazyum w Przemyślu.

— **Kradzież w konsulacie rosyjskim.** *Gazeta lwowska* pisze: Do mieszkania konsula rosyjskiego p. Pustoszkina przy ulicy Franciszkańskiej we Lwowie, zakradł się onegdajszej nocy nieznajomy sprawca, który z kredensu zabrał srebra serwisowego wartości około 130 złr., a mianowicie 6 srebrnych noży, 2 widelce, 5 nożyków, 3 małe widelce, 6 łyżeczek, nożyków do cytryn, 4 serwety wraz z należącymi do nich srebrnymi pierścieniami, 12 niklowych podstawek, 6 paczek rosyjskich cygaret itd. Złodziej próbował też dobrać się do kasy ogniotrwałej, na której pozostały ślady dłuta — ale bez skutku. Służąca Marya Ziemiańska, która do wpół do 2 w nocy myła podłogi, zeznała, że idąc spać zamknęła werandę. Złodziej więc prawdopodobnie dał się wieczorem zamknąć w kamienicy. P. Pustoszkina w domu nie było. Domniemany sprawca został już aresztowany; dalsze śledztwo jest w toku.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Krośnie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 26 czerwca b. r.

— **Zmiana własności.** Dobra Winniczki, Dmytrowice, Ganczary, Hołów i Ludwinów z przyległościami, przeszły na własność pp. Adama i Wandy bar. Horochów, za cenę 600.000 koron.

— **Do Tow. dziennikarzy polskich** przystąpił jako członek wspierający p. Wincenty Gnoiński.

— **Z Jasielskiego.** „Kto z Bogiem, Pan Bóg z nim". To staropolskie hasło przypomniała nam piękna uroczystość, odbyta dnia 16 maja w tutejszej okolicy, mianowicie poświęcenie świeżo rozszerzonej fabryki dachówek i wyrobów glinianych w Biezdziatce. Fabryka ta, owoc wytrwałości i pracy rolnika, dobrze świadczy o postępie przemysłu krajowego i już na dwu wystawach krajowych zaszczytnie odznaczoną została, raz medalem srebrnym, drugi raz dyplomem honorowym. Na tle malowniczego widoku, jaki przedstawiały przystrojone w kwiaty, zieleń i w chorągwie o barwie narodowej, nowe budynki fabryczne, warsztaty i maszyny, ustawili się zebrani robotnicy, wójtowie z przynależnych gmin, dyrektor fabryki p. Stanisław Mroczkowski i właściciel tejże hr. Stanisław Romer. Aktu poświęcenia dokonał X. Stanisław Boczar, proboszcz miejscowy. Nastąpiła uczta i zabawa, urządzona na sposób dożynków. Wesołość i zdrowiem tryskające twarze robotników, dla których fabryka jest źródłem stałego zarobku i dzielną pomocą w trudnych dzisiaj warunkach bytu — nasuwały mimowoli porównanie z opłakanemi stosunkami np. w takich cegielniach „Wienerberge" i zniewalały do dziękowania Bogu, że u nas pod tym względem jest lepiej.

— **Z Rzymu** pisze nam nasz korespondent: *(w)* X. Arcybiskup warszawski Popiel przyjmowany był już dwukrotnie przez Ojca św. Dostojny książę Kościoła był do tego stopnia wzruszony podczas pierwszego posłuchania, że z początku nie mógł wymówić pierwszego słowa. X. Arcybiskup jest zachwycony Rzymem i przyjęciem, jakiego doznał. Pełnomocnik rosyjski przy Watykanie p. Izwolskij zaprosił X. Arcybiskupa na obiad, w którym brał także udział kardynał Wincenty Vannutelli. Kardynał Serafin Vannutelli zamierza także wydać obiad dla uczczenia przybycia X. Arcybiskupa do Rzymu.

— **„Times" o hr. Gołuchowskim.** Wiedeński korespondent *Timesa* p. Ladino, znany i ceniony w Anglii publicysta, którego listy odznaczają się wielką znajomością spraw austryackich, rzadką bezstronnością i rzetelnemi informacyami, oraz szczerą życzliwością dla Polaków i ich interesów, umieścił w dzienniku sylwetkę nowego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, skreśloną przez p. Kazimierza Skrzyńskiego.

— **O. Rossignoli,** długoletni więzień Mahdiego, przybył przed kilku dniami do Rzymu. W niewoli posiwiał zupełnie, jakkolwiek liczy dopiero 48 rok życia. Przyjaciele jego zapewniają, że nie stracił energii ani żywości i że woli narazić się na przygody nowej podróży missyjnej, niż osiąść na cichem probostwie w rodzinnem mieście Frascati. O. Rossignoli opowiadał jednemu z dziennikarzy o szczegółach 14-sto-letniej niewoli. Zakonnice, które jeszcze znajdują się w rękach Mahdiego, zamknięte są w niskiej chacie słomianej; misyonarzom zaś związano nogi i pozostawiono ich losowi na dziedzińcu pełnym krzewów ciernistych. Kto nie mógł sobie zdobyć pożywienia umierał z głodu. Zwłok nie chowano i obchodzono się z niemi gorzej, niż ze zwłokami zwierząt. Więźniowie utracili wszelkie poczucie czasu. O. Rossignoli za zupełnie niewinną uwagę wymierzono raz 80 plag. Arabi, którzy więźniom z polecenia ich krewnych przywozili pieniądze z Egiptu, oszukiwali ich zawsze; więźniowie otrzymywali pięć talarów, a musieli dawać kwity na piędziesiąt. Kto nie chciał tego uczynić, tego Arabi denuncyowali i narażali na plagi. O. Rossignoli zawdzięcza swoje uwolnienie biskupowi Sogaro i rządowi włoskiemu. Młody Egipcyanin Abdullah Omar ofiarował się dopomódz O. Rossignoli w ucieczce. Po sześciomiesięcznem błądzeniu dostał się O. Rossignoli do Omdurman. Podróż przez pustynię nubijską trwała cały miesiąc. Abdullah Omar dostał od rządu włoskiego srebrny medal za odwagę.

— **Śmierć przed frontem.** W petersburskich kołach wojskowych żywe zainteresowanie obudziła tragiczna śmierć pułkownika Upornikowa, dowódcy bateryi gwardyi kozaków, który umarł przed frontem, żegnając się z baterya, wyruszającą do obozu.

— **Składki centowe.** Dnia 14 go maja 1895 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej 28-me ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i Zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały osoby następujące, panie: Aleksandrowicz, Antoniewicz, Czerkawska, Jakubkówna, Jasińska, Kaden, Kasparek, Klemensiewicz, prof. Krzymuska, Madeyska, Malczewska, Migro Marya, Nowicka, Pękalska, Pogonowska, Romer Amelia, Rylska Adolfowa, Schöpfowa, Szumlańska z Krzywego, Szymonowiczowa, Teysseyre, Wojnarowicz, Wróblewska, Żelechowska.

Panowie: Browicz rektor, prof. Bylicki, X. Chorobski, prof. Cyfrowicz, X. Fijałek, prof. Fierich, Górski Konst., Münnich, Odrzywolski, Rosenblatt, Rotter, Seweryn, prof. Sternbach, prof. Ulanowski.

Apteki, cukiernie, handle i rozmaite instytucye: Akademia Umiejętności (Śleczkowski), Ajencya czasopism Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej, Armatowicz, Armółowicz, Bayer, Bracia Bilewscy, Budka z wodą sodową przy ul. Szewskiej, Bujański, Cesarczyk (ogrzewalnia kolei państw.), A. Ciechanowski, Cużydło, Czaplicki, Feintuch, Fenz, Fiałek (hotel Saski), Fiegel, Filipkiewicz Ludwik, Fischer, Freege, Fuchs, Gebethner, Gędzierska, Gliniecki, Głowacki, Główna trafika, Gralewski, Grigar, Hochstim, Halski, Holik, Ihnatowicz, Janikowski, Kasa oszcz. m. Krakowa (mianowicie panowie: Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski), Walter, Knowiakowski, Koloros, Kółko rolnicze, Kondolewicz, Krzyżanowski, Kurnatowski, Kusz, Kutrzeba, Lewicki skład nasion, Małecki Stanisław, Markus, Nowiński, Przybyłowicz, Pułczyński, Redyk, Rehman, Rudawski kas. urzęd. podat., Satalecki, Schultz Andrzej, Schmidt (ogrz. państw.), Seminaryum duchowne, Siedlecki, So-

bierajski, Spółka wydawnicza, Stachórski, Szarski, Szubert fotograf, Szczurowski, Uczennice szkoły podwawelskiej, Urbau, Willimek kier. szkol. Bolechowice, Zajączkowski, Zaplatalski, Zieliński, Związek handl. Kół. roln.

Pani Ulanowska złożyła puszkę z kwotą 23 złr. 27 ct., zebraną w jej domu w dniu 3 maja, oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano: Emilia Godrejowa, żona inżyniera ze Stanisławowa 3 złr., za pośrednictwem *Głosu Narodu* 37 złr. 29 ct., za pośred. *Nowej Reformy* 27 złr. 10 ct., Piacheński ze Świątnik górnych koło Mogilan, zebrane na pogrzebie żołnierza z roku 1863 Stanisława Synowca Moya 1 złr., Bolesław Jaworski z Boratyna 11 złr., z puszek p. Hordyńskiego z Siebieszowa, p. Siedleckiego z Poturzycy i własnej, X. Wincenty Podlewski proboszcz OO. Dominikanów w Jarosławiu 11 złr. 50 ct. z puszek: z apteki Rhoma, Wiślockiego, z cukierni, sklepu Forsztera, z handlu Tumidajskiego i własnej, X. Sieniewicz M. wikaryusz w Przyborowie 3 złr., zebrane na wieczorku pożegnalnym p. Wendekera c. k. adjunkta podatkowego w Grybowie, za pośrednictwem pani Drowej Harajewiczowej 10 złr. 7½ ct., w tej sumie mieści się przez p. Kozłowską przysłane z Poznania 14 marek czyli 8 złr. 05 ct., reszta z własnej puszki, prof. wydz. prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. rektora Lucyana Rydla 40 złr., p. Jan Marszałkiewicz 7 złr., zebrane przez żonę jego w domu pp. Stahlbergerów w Łukawicy z puszek pp. Marszałkiewiczowej, Stahlbergerowej, Rudnickiej i X. Łękawa, prof. Uniwersyt. Jagiell. reszta ze składek 8 złr., p. Turowska 62 ct., prof. Dr Piekosiński 5 złr., prof. Dr Józef Rosenblatt 10 złr., p. Klementyna Grodzicka 20 złr. 10 ct. z puszek: pp. Niegolewskiej z Niegolewa, Dra Tycza z Monachium, p. Lucyny Wiśniewskiej, Józefy Trzeciak, Witolda Wiśniewskiego i z własnej, p. Helena Madeyska z Żurawicy z rozlicznych puszek z Przemyśla 18 złr. 50 ct., p. Teofila Szumlańska i panna T. ze Lwowa 51 złr. 50 ct. z rozbicia puszek i z dalszych stron, kasa Magistratu 2 złr. 10 ct., kasa chorych 2 złr. 16½ ct., p. Kolischer 2 złr., p. Pawłowska 60 ct., Wentzl 4 złr., p. N. N. 28 złr. 93 ct. z dalszych stron, pani rektorowa Browiczowa 33 złr. 10 ct. z Zakopanego z puszek pp. Chramcowej, Jordanowej, Kulczykowskiej, Mizerskiej, Neuzilowej (szkoła koronkarska), Dr Anny Pochołskiej, hr. Kęszyckiej, Ryńskiej, p. Kronhelma i ze sklepów Słowika sen. i jun., Szukiewicza Spółki w Nowym Targu, Spółki zakopańskiej, w tej sumie mieści się 9 złr. 5 ct. z puszki znajdującej się w zakładzie Dra Chramca, p. Zygmuntowa Rylska 15 złr. 20 ct. z puszek Baszt krajowy, Froncz, Kroo i Blankstein, Knoreck, Neuwerth, Maurizio, Sleczkowski apt., Rudnicki, Hawełka i własnej, p. Kazimiera Łopuszańska 12 złr. 81 ct. z puszek p. Jelskiej, Koralewiczowej, Maixnerowej, Koguskiej, Truskolaskiej Bernardy, Ernesta Truskolaskiego, p. Warzyńskiego urzędnika kolei ze Stróż i z własnej, p. Marya Estreicher 47 złr. 73 ct. z puszek pań: Chylińskiej, Kulczyńskiej, Sieradzkiej, Sporonowej, pp. Michałowskiego, dyr. Gettlicha, Biblioteka Jagiell., Bazes, Friedlein, Glixli, Hoffman, Jałoszyński (restauracya hotel Saski), Jakubowski i Jara, Mendelsburg, Miłkowski, Niemojowski, Niesiołowski, Wojciechowski, Zimler i Porębski i z własnej, w tejże sumie mieści się kwota 5 złr. 50 ct., nadesłana przez p. Kazimirę Oświecimską z Jaworza.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 602 złr., która złożoną została do kasy oszczędności m. Krakowa na książeczki Nr 145.673 i 155.456.

Ciężko zaś dotąd ujawnionej składki wynosi 18.170 złr.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 29 bm. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej między godziną 4 a 8 po południu.

## Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 22 b. m.: *Walka motyli*, komedya w 4 aktach H. Sudermanna (Die Schmetterlingsschlacht).

We czwartek 23 b. m.: *Pan senator*, komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga (ostatni występ R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka.

W piątek 24 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ p. Hoffmannowej, przedstawienie popularne).

W sobotę 25 b. m.: *Rozwiedźmy się* (Divorçon), komedya w 3 aktach W. Sardou (występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego).

W niedzielę 26 b. m.: *Flirt*, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (występ gościnny M. Janowskiej).

— Dnia 20 maja ciśnienie powietrza rośnie; temperatura od +8·1 doszła do +18·4 C.; wiatr przeważnie południowo-zachodni, słaby. Dnia 21 maja o godz. 7 rano stan barometru 738·0 mm., termometru +10·6 C.; wiatr południowo-południowo-zachodni, dość słaby, niebo prawie zupełnie pogodne.

We środę dnia 22 maja: Krzyżowe dni; św. Julii p.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Świat** w zeszycie z 15 maja zawiera dalszy ciąg zajmującej opowieści historycznej Adama Krechowieckiego pt. „Sen Kasztelana,“ w której jedną z postaci działających jest sympatyczny, przedwcześnie zgasły poeta z XVI w. Mikołaj Sęp Szarzyński, autor pierwszych sonetów, w języku polskim napisanych. Tekst ozdobiony jest licznemi ilustracyami, rysunku S. Radziejowskiego. Obok dalszych ciągów innych też artykułów, już dawniej pozaczynanych, spotykamy niepozbawione wdzięku poemaciki: Kazimierza Tetmajera, Andrzeja hr. Fredry i (prozą pisane) Stanisława Wyrzykowskiego; dalej sylwetki literackie: Gustawa Freytaga, przez p. Wandę Nitmanową, oraz Jana Łady (X. Gnatowskiego), przez Zygmunta Sarneckiego, wreszcie artykuł p. Wład. Prokescha z okazyi jubileuszu Torkwata Tassa i zajmującą kronikę literacko-artystyczną. Na część ilustracyjną składają się dwie sceny z *Hardych dusz* i jedna z *Hanusi* podług fotografii, prawdziwie artystycznie wykonanych w zakładzie p. Juliusza Miena z przedstawień tych sztuk w teatrze krakowskim, tudzież portrety X. Gnatowskiego (z fotografii), Gustawa Freytaga i Torkwata Tassa.

## Dział ekonomiczny.

**Zjazd Kółek rolniczych.** Z Tarnopola piszą dnia 16 b. m.: W dalszym toku obrad walnego zgromadzenia Kółek rolniczych (pod przewodnictwem Dra Tad. Skałkowskiego) omawiano sprawę wyjednania subwencyj z funduszów państwowych na cele Kółek. Sprawę referował imieniem zarządu Dr Steczkowski. Zarząd wysłał petycyę do Rządu i do Koła polskiego o subwencye. Ponieważ jednak Koło polskie sprzeciwiło się udzielaniu subwencyi bez pośrednictwa gal. Towarzystwa gospodarskiego, przeto sprawa uległa zwłoce. Na wniosek X. Skórzaka uchwaliło zgromadzenie wysłać telegram do Koła polskiego z prośbą, by przyspieszyło wyjednanie subwencyj państwowych. Uchwalono dalej na wniosek włościan Makrysia i Smagały — poparty przez X. Senkowskiego — domagać się dla „Kółek“ subwencyj od Sejmu i poszczególnych rad powiatowych.

Dr Stefczyk referował następnie o sprawie ustanowienia lustratorów handlowych dla sklepików. Nieświadomość włościan w prowadzeniu handlu i rachunków powoduje częstokroć, iż przy najlepszych chęciach i pracy sklepiki zamiast się rozwijać upadają, wegetują tylko. Upadkowi sklepików i handlu włościańskiego zapobiedz mogą tylko lustratorzy fachowi, handlowcy i szkoły przygotowawcze handlowe powiatowe. Na to potrzeba stosownych funduszów, celem zamianowania kilku lustratorów, którzyby czynności swe wykonywali pod ścisłą kontrolą zarządu. Referent wniósł, aby podano petycyę do Sejmu o subwencyę stałą na lustratorów handlowych. Włościanin Tkaczuk sprzeciwił się wprowadzaniu lustratorów handlowych. Tam gdzie są ludzie uczciwi, prowadzący sklepiki, księża lub nauczyciele, którzy szczerze pilnują spraw sklepikowych, tam sklepiki się doskonale rozwijają. Zapatrywania Tkaczuka podzielali X. Senkowski i włościanin Kożelany z Kolbuszowy, natomiast włościanin Wołczuk domagał się, ażeby dawano włościanom fachowe wskazówki handlowe. Również pan Sękowski, prezes Rady powiatowej mieleckiej, popierał gorąco wniosek Dra Stefczyka, opowiedziawszy poprzednio fakt straty przeszło 30 tysięcy złr. przez nieświadomość handlową w prowadzeniu kilku sklepików chrześciańskich, założonych nie z inicyatywy zarządu. Ostatecznie uchwalono wniosek referenta.

Na tem zakończono obrady. Wieczorem sala „Sokoła“ zapełniła się uczestnikami zjazdu, dla których urządzono przedstawienie amatorskie: *Werbla domowego* i jednego aktu *Kościuszki pod Racławicami*.

Na trzeciem posiedzeniu walnego zgromadzenia Kółek przedsięwzięto wybory.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Leszka Dąbczańskiego, Antoniego Petrykiewicza i Stefana Wysockiego. Następnie członek zarządu p. Beneszek referował o hodowli ryb i raków, oraz ziół leczniczych, a członek zarządu Dr Steczkowski sprawę ozdobnego wydania statutu Towarzystwa Kółek rolniczych podług projektu art. mal. Tetmajera. Na koszta wydania tego dzieła ofiarował członek zarządu gł. hr. Jan Potocki z Rymanowa kwotę 300 złr. Zgromadzenie przyjęło do wiadomości projekt obrazu i na wniosek włościanina uchwaliło podziękowanie hr. Potockiemu za dar. Na popołudniowem końcowem zebraniu kilku włościan wyraziło pragnienie, aby obraz do ozdobnego statutu wykonano podług projektu pierwotnego hr. Potockiego, albowiem z projektu p. Tetmajera nie są zadowoleni. Przewodniczący odpowiedział, iż zarząd jeszcze się zastanowi nad tą sprawą.

Dr Bronisław Dulęba, sekretarz i członek zarządu głównego, przedstawił sprawę zaprowadzenia jednolitych książek administracyjnych i rachunkowych dla zarządów Kółek. Po krótkiej dyskusyi przyjęto w całości sprawozdanie i projekty książek.

W sprawie wniosku p. Bol. Górskiego względem wynagrodzenia za szkody przez wojsko zrządzone, referent zarządu głównego Dr Steczkowski zawiadomił, iż zarząd poczynił kroki, aby szybko i sprawiedliwie władze działały. Do interwencyi takiej potrzeba jednak podania istotnych faktów. Na tem zakończono obrady.

## Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 21 maja.

Stan urodzajów, pomimo deszczów, jakie przechodziły w ostatnich dniach, nie polepszył się tak dalece, a brak paszy daje się już teraz uczuwać. Bez względu na to, ceny zboża wcale się nie podnoszą, gdyż wobec konkurencyi mąki węgierskiej młyny krajowe przy teraźniejszych cenach zboża nie znajdują rachunku i dlatego ograniczając się w mlewie, kupują jak najmniej. W tych warunkach na tutejszym placu odbyt za pszenicę i żyto jest bardzo słaby, tak, że nawet niewielkie zapasy, jakie są, nie znajdują nabywców, chociaż mianowicie pszenicę można było kupować dzisiaj 5—10 centów taniej, jak dotychczas. Żyto przy małych bardzo obrotach jednakowoż utrzymało się w cenie. Jęczmień na kaszę i owies, po cenach dotychczasowych kupowano chętnie.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·50; czerwoną 8·— do 8·40 złr.; żółtą 8·— do 8·40 złr.; żyto 6·50 do 7·— złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na kaszę 6·— do 6·35 złr.; owies 6·50 do 7·15 złr.; wykę 5·50 do 6 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 21 maja. Cesarz przybył dzisiaj rano do Bruck nad Litawą i odbywszy inspekcyę wojsk, wyraził swoje zadowolenie.

**Wiedeń** 21 maja. Zmarł tu poseł do Rady państwa Józef Neuwirth.

**Wiedeń** 21 maja. (Z Izby deputowanych). Prezydent poświęca zmarłemu posłowi Neuwirthowi gorące wspomnienie pośmiertne.

Na porządku dziennym stoją §§ 209 i 215 projektu o podatku osobisto-dochodowym.

Dep. Roth wnosi poprawki, zmierzające do złagodzenia przepisów karnych.

Dep. Kronawetter gani postanowienie o składaniu przysięgi przez świadków w sprawach podatkowych.

**Wiedeń** 21 maja. Cesarz przyjął wczoraj komitet, urządzający corso kwiatowe, wyraził swoje zadowolenie, że dochód przeznaczono na ochotnicze Towarzystwo ratunkowe i szpital kobiet im. Maryi Teresy, a wreszcie przyrzekł być obecnym na corso, jeśli to tylko będzie możliwe.

**Wiedeń** 21 maja. Zmarły przemysłowiec Guttmann przeznaczył w testamencie 200.000 złr. na fundacyę, której procenta będą rozdzielane między zubożałych przemysłowców religii chrześciańskiej i izraelickiej w Wiedniu. — Obecny szef domu Max Guttmann, zgodnie z intencyami ojca, złożył 300.000 złr. na fundacyę, której odsetki obracane będą na wsparcie dla sierot po górnikach, pracujących w przedsiębiorstwach górniczych firmy Guttmann w rewirze ostrawsko-karwińskim. Nadto rozdzielona będzie kwota 60.000 złr. między zakłady dobroczynne w Wiedniu.

**Wiedeń** 21 maja. *N. fr. Presse* donosi: Hr. Kalnoky wziął wczoraj udział w ściśle familijnym obiedzie u cesarstwa w Lainz. Obecni byli także jeneralny adjutant Paar i wielki koniuszy Liechtenstein.

**Wiedeń** 21 maja. Sprawozdanie rady nadzorczej kolei państwowych za rok 1894 stwierdza, że dochody z przewozu towarów są o 7 milionów złr. wyższe w stosunku do przeszłego roku. Po odciągnięciu wpływów na liniach kolejowych, zakupionych 1 stycznia 1894 przez państwo, wynosi przewyżka 5,243,000 złr.

**Buda-Peszt** 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister rolnictwa projekt ustawy o regulacyi średniego biegu Dunaju od Duna Radvany do Bazias, jakoteż o regulacyi innych szerszych rzek krajowych. Koszta wynosić będą 51 milionów złr. Dla pokrycia wydatku i ewentualnych procentów ma być, począwszy od roku 1896, przez lat 18 wstawiana corocznie w budżet suma 3 mil. złr. Roboty mają być ukończone w r. 1907.

**Zagrzeb** 21 maja. W nocy z d. 17 na 18 b. m. przerwała wskutek deszczów wezbrana Sawa tamę pod Velesevacz, na południe od Zagrzebia. Woda zalała 50.000 morgów uprawnej ziemi. Wszystkie zasiewy zniszczone. Wśród ludności panuje nędza. Rząd poczynił wszelkie zarządzenia w celu jaknajszybszej naprawy uszkodzonego wału ochronnego.

**Berlin** 21 maja. Wobec doniesień prasy, zapewnia *Reichsanzeiger* z całą stanowczością, iż oświadczenia ministra wojny w parlamencie o niemożliwości przyjęcia paragrafu 112 ustawy przeciwprzewrotowej według brzmienia projektu komisyi, złożone było w zupełnem porozumieniu z kanclerzem rzeszy.

**Berlin** 21 maja. Parlament przyjął w imiennem głosowaniu ustawę o podatku cukrowym 191 głosami przeciw 45.

**Grünthal** 21 maja. Doniesienia dzienników, jakoby wielkie osypiska uszkodziły w ciągu ostatnich tygodni kanał baltycki, są zupełnie bezpodstawne. Chodziło tylko o małe uszkodzenia, które obecnie już niemal zupełnie usunięto. Dla zapobieżenia dalszemu obsuwaniu się ziemi poczyniono obszerne zarządzenia, tak, że niema żadnej obawy, aby statek cesarski napotkał na przeszkodę podczas przejazdu w dniu otwarcia kanału.

**Paryż** 21 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił socyalista Gerault-Richard wniosek nagły, żądający zniesienia ustawy z roku 1893/4, uchwalonej z powodu zamachów anarchistycznych. Minister zwalczał nagłość, którą też Izba odrzuciła znaczną większością.

Radykalista Rabier interpeluje ministra w sprawie klerykalnej propagandy w armii. W odpowiedzi oświadczyli minister wojny i prezes ministrów, że rząd będzie strzegł wolności sumienia, nie ścierpi jednak żadnej propagandy w armii. — Prosty porządek dzienny, zwalczany przez Ribota, odrzuciła Izba 510 głosami przeciw 63, a przyjęła 335 głosami przeciw 218 akceptowany przez Ribota porządek dzienny, według którego Izba liczy na stanowczość rządu, że zachowa w armii swobodę sumienia i religijną neutralność.

**Bruges** 21 maja. Wczoraj zapadł wyrok trybunału cywilnego w Bruges w procesie państwa niemieckiego przeciwko wschodnio-indyjskiemu przedsiębiorcy okrętowemu Henmannowi, który zatrzymał worki z listami, pochodzące z rozbitego parostatku „Elbe.“ Uchwała trybunału jest następująca: Po wysłuchaniu zastępcy prokuratora państwa Smeestersa, trybunał przyłącza się do jego opinii i uznaje się kompetentnym do rozstrzygnięcia kwestyi legalności konfiskaty listów, dokonanej przez Henmanna; natomiast trybunał jest niekompetentnym w sprawie głównej. Trybunał uznaje skargę za dopuszczalną i postanawia odroczyć rozprawę aż do chwili, kiedy zapadnie orzeczenie trybunału kompetentnego w sprawie głównej, w której chodzi o zwrot spornych listów powodowi. Powód winien jest udowodnić w przeciągu dni 14 swoje roszczenia, w przeciwnym razie będzie zarządzone, co z prawa wypada.

**Florencya** 21 maja. Wśród ludności panuje spokój.

Zarządzone badania wykazały, że trzęsienie ziemi zrządziło szkody w muzeum narodowem, w gmachu Certosa, w galeryi Uffizi i w wielu historycznych willach, położonych w okolicy miasta.

Wiadomości, nadchodzące z okolicznych miejscowości, stwierdzają, że szkody są o wiele znaczniejsze, niż przypuszczano.

**Spezia** 21 maja. Eskadra włoska, która ma wziąć udział w uroczystościach kilońskich, wypłynęła wczoraj rano pod dowództwem księcia Genui na pełne morze.

**Londyn** 21 maja. Wczoraj rozeszła się na korytarzach parlamentu pogłoska o dymisyi Rosebery'ego. Wiadomości tej zaprzeczyły dzienniki poranne.

**Portsmouth** 21 maja. Rosebery przybył tutaj z wycieczki po kanale La Manche i odjechał do Londynu. Wypoczynek i podróż, jak się zdaje, orzeźwiły znacznie Roseberyego.

**Lowestoft** 21 maja. Barka niemiecka „Joachim Christian“, wypłynąwszy z Rostoku, zaginęła na morzu Północnem wraz z całą załogą. Dotychczas znaleziono zwłoki trzech osób.

**Sewilla** 21 maja. Ks. Orleanu przewieziony będzie z powodu upałów do Londynu.

**Petersburg** 21 maja. Zpod gruzów spalonych domów w Brześciu litewskim wydobyto zwłoki 50 osób. Ocalała zaledwie trzecia część miasta. Szkody materyalne oceniają na kilka milionów rubli.

## Zmiana w Ministerstwie spraw zagranicznych.

**Wiedeń** 21 maja. Cesarzowa przyjęła wczoraj hr. Gołuchowskiego na audyencyi. Dzisiaj przedstawiali się nowemu ministrowi urzędnicy spraw zagranicznych. Notyfikacye o ustąpieniu Kalnokyego i o nominacyi Gołuchowskiego już rozesłano do reprezentantów za granicą. Okólnik o objęciu urzędowania przez Gołuchowskiego ma być rozesłany w przyszłym tygodniu.

**Wiedeń** 21 maja. Dzisiaj o godzinie 12 tej w południe przedstawili się hr. Gołuchowskiemu wszyscy urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych. — Personal urzędników zgromadził się w wielkiej sali pod przewodnictwem pierwszego szefa sekcyi Pasetti'ego. Pasetti powitał ministra krótką przemową, w której, zapewniając o gorliwem i wiernem współpracownictwie wszystkich, prosił o życzliwość. Hr. Gołuchowski dziękował w uprzejmych słowach, poświęcając działalności swojego wielce zasłużonego poprzednika hr. Kalnokyego, słowa pełne uznania. Minister podniósł w końcu, że stawia wielkie wymagania pracy urzędników, będzie jednak wdzięczny za oddane usługi. Przedstawienie trwało 10 minut.

**Wiedeń** 21 maja. Z Paryża donoszą do *N. fr. Presse*, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wystosował dotychczas do misyj zagranicznych tylko krótkie zawiadomienie, donoszące o objęciu przez siebie kierownictwa urzędu spraw zagranicznych.

Ambasador austryacki w Berlinie Szögyeny przybędzie w ciągu tego tygodnia do Wiednia. Ambasador przybywa wraz z rodziną, którą odwozi na pobyt letni do swoich dóbr na Węgrzech.

**Berlin** 21 maja. *Nord. Allg. Ztg* omawiając nominacyę hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, pisze: Ustąpienie hr. Kalnokyego było wywołane jedynie zatargiem między węgierskim gabinetem a kierownikiem wspólnych spraw zagranicznych. Pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do hr. Kalnokyego wyraża zupełne uznanie monarchy dla dotychczasowego kierownictwa polityki zagranicznej. Osobistości hr. Gołuchowskiego przyznaje opinia publiczna przymioty, które pozwalają oczekiwać, że sprawy zagraniczne prowadzone będą dalej w kierunku, utrzymywanym przez hr. Kalnokyego. Niezłomne zaufanie, jakie cały polityczny świat, a szczególniej tak ściśle z habsburgską monarchią sprzymierzone niemieckie państwo, żywi dla cesarza Franciszka Józefa, rozciąga się także na jego nowego męża zaufania. Gołuchowski dawał zresztą w ciągu całej swojej karyery dowody, świadczące, że jest przekonanym przyjacielem trójprzymierza. Można zatem z całą pewnością liczyć na ciągłość tradycyi, jaką w prowadzeniu spraw zagranicznych pozostawia hr. Kalnoky. W Niemczech, kończy dziennik, daje zmiana ministra tylko powód do ponownego wyrażenia niezmiennego zaufania w rozumną politykę, jakiej wiernie trzyma się cesarz Franciszek Józef, w politykę pokoju i popierania powszechnego dobra ludów.

**Petersburg** 21 maja. Omawiając zmianę w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu, pisze *Nowoje Wremia*: „Imię i narodowość następcy hr. Kalnokyego nie upoważniają zgoła do wniosku, iż wybranym został mąż, który zechce wykonywać dumne żądania liberałów węgierskich i bar. Banffego. Hr. Gołuchowski pochodzi z polskiej, katolickiej rodziny, znanej z gorącego swego przywiązania do Kuryi rzymskiej. Jako dyplomata nie odznaczył się jeszcze tak dalece, albowiem w karyerze swej doszedł tylko do stanowiska posła przy dworze rumuńskim. W wyborze hr. Gołuchowskiego trudno dopatrzeć się względów polityki międzynarodowej i chęci posiadania w następcy hr. Kalnokyego takiego ministra, któryby przewyższał uzdolnieniem i powagą swego poprzednika. Hr. Agenora Gołuchowskiego czeka nie zmiernie trudne zadanie. W Watykanie niema stanowczo mowy o odwołaniu z Wiednia msgra Agliardiego, jak tego pragnęli gorąco liberałowie węgierscy. Papież Leon XIII nie chce czynić ustępstwa, któreby było daniem satysfakcyi gabinetowi Banffego i któreby skłoniło ten ostatni do cofnięcia swych skarg przeciwko Watykanowi. Powołanie hr. Gołuchowskiego na miejsce hr. Kalnokyego nie posunęło sprawy ani o krok naprzód.“

*Petersb. Wiedom.* polemizując z tendencyjnym artykułem tygodnika *Die Zeit*, odmawiającym hr. Kalnokyemu wszelkich zalet, zapytuje „czyż właśnie w ciągu tych lat czternastu, w ciągu których hr. Kalnoky kierował polityką austro-węgierską, nie wyparto Rosyi ze wszystkich jej pozycyj historycznych na półwyspie Bałkańskim? Czyż hr. Kalnoky nie zostawia swemu następcy dwu wysuniętych na front placówek, pod postacią Serbii i Bułgaryi, które w naturalnym rzeczy porządku mogłyby znajdować się pod wpływem Rosyi? Naszem zdaniem, hr. Kalnoky położył dla polityki austryackiej na Wschodzie większe zasługi, niż hr. Andrassy. Różnili się oni przedewszystkiem metodą postępowania: wszystko, co osiągnął hr. Kalnoky, osiągnięte zostało za pośrednictwem przyjaznych stosunków z dyplomacyą rosyjską, a taktykę taką nazwać należy koroną sztuki dyplomatycznej. Naturalnie prawdą jest i to, że hr. Kalnoky korzystał tylko z tego, co samo wchodziło mu w ręce. Hr. Gołuchowski jest bardzo mało znaną osobistością w dyplomacyi i mianowanie jego przypisać należy tylko temu, że w Wiedniu nie życzyli sobie, aby Węgrzy podnosili zbytnio głowę z powodu upadku Kalnokyego. Po raz pierwszy kierownikiem polityki zagranicznej Austro Węgier będzie Polak. Nietrudno domyśleć się, jak na fakt ten Rosya zapatrywać się będzie, gdyż dotychczasowa pokojowo-zaborcza polityka Austryi na Wschodzie może nabrać teraz cech wojowniczych. Dla interesów Rosyi może to i lepiej.“

**Petersburg** 21 maja. Niemiecka *St. Petersb. Ztg* pisze: „Wewnętrzna polityka Austryi coraz bardziej bywa opanowaną przez jednolite i silne Koło polskie, nie jest też rzeczą pocieszającą, gdy się widzi, iż także kierownictwo polityki zagranicznej całej monarchii przechodzi w polskie ręce.“

**Belgrad** 21 maja. Dziennik urzędowy *Srpske Novine* zamieszcza artykuł, omawiający zasługi hr. Kalnokyego około europejskiego pokoju, a przejęty gorącą sympatyą dla byłego ministra. Ustęp, odnoszący się do polityki wschodniej hr. Kalnokyego, brzmi jak następuje: Podczas gdy hr. Kalnoky zawiadywał zagraniczną polityką monarchii sąsiedniej, na półwyspie bałkańskim panowały chwilowo tego rodzaju stosunki, wśród których mniej ożywione miłością pokoju stanowisko, niż stanowisko hr. Kalnokyego, mogło było dać powód do akcyi, stanowiącej łatwo pokusę dla innych mężów stanu. Hr. Kalnoky unikał tego, oświadczając kilkakrotnie w delegacyach, iż pragnie utrzymać pokojowy rozwój na półwyspie bałkańskim. Świadectwo takie wydaje mu francuska prasa, a sprzeciwilibyśmy się prawdzie historycznych faktów, gdybyśmy nie chcieli uznać wysoko zakreślonej polityki hr. Kalnokyego. Podnosimy to z wielkiem zadowoleniem, a czynimy to z gotowością tem większą, że po ustąpieniu hr. Kalnokyego niema wcale oznak, mogących obudzić podejrzenie, iż jego następca Gołuchowski zboczy z dróg, nakreślonych przez jego poprzednika, na których hr. Kalnoky przez lat 14 prowadził politykę, jednającą nietylko monarchii pokój, a jej interesom uszanowanie, lecz także szanującą uprawnione interesa innych, a zwłaszcza państw sąsiednich. Polityka ta przyczyniła się nie tylko do utrzymania w pełni wzajemnych przyjaznych stosunków, lecz także do ich wzmocnienia i skonsolidowania ku dobru i pożytkowi ludów i państw sąsiednich.

## Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłała Zosia hr. Wodzicka ze swojej puszki 5 złr.



**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

## Kurs krakowski.

Kraków 21 maja.

| | płacą: | żądają: |
|---|---|---|
| Za 100 rubli sr. . . | 132 — | 133 — |
| Za 100 marek . . . | 59 40 | 60 — |
| 20-frankówka . . . | 9 64 | 9 74 |

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 21 maja. 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opcd. . | 101 35 | Anglobank . . . . . | 1 2 — |
| srebrna „ | 101 40 | Union . . . . . . . . | 331 50 |
| 4% złota . . . | 123 35 | Bankverein . . . . | 163 — |
| 4% koronowa | 101 50 | Akcye Länderbank. | 281 20 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1076 | „ kol. Kar. Lud. | 222 — |
| „ kredytowe . | 397 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | 328 25 |
| Londyn . . . . . . . | 122 05 | „ „ połudn. . | 99 62 |
| Napoleony . . . . . | 9 67½ | Elbethal . . . . . . | 291 — |
| Dukaty . . . . . . . | 5 72 | Nordbahn . . . . . | 3620 |
| Marki . . . . . . . . | 59 62½ | Staatsbahn . . . . | 430 87 |
| 4% Renta węg. kor. | 99 10 | Alpin . . . . . . . . | 85 90 |
| 4% „ „ złota | 123 30 | Akcye tytoniowe . | 239 — |
| Losy prem. węg. . . | 158 75 | Ruble . . . . . . . . | 132 — |
| Losy tureckie . . . | 84 90 | | |

Usposobienie giełdy: mdłe.

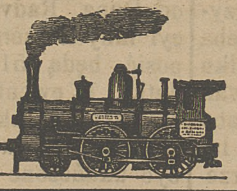
**Berlin** 21 maja.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. . . | 167 65 | 4½% Listy polskie | 69 25 |
| Krótki Wiedeń . . | 167 60 | Renta włoska . . . | 89 40 |
| Banknoty ros. . . . | 221 75 | Akc. austr. kred. . | 245 80 |
| Krótka Warszawa . | 220 — | Ultimo Ruble . . . | 221 75 |


ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

**C. k. austryackie koleje państwowe.**



**Obwieszczenie.**

**Ces. kr. Dyrekcya ruchu kolei żelaznych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacyi budowę głównego stacyjnego budynku w Biadolinach.** Kwota kosztorysowa wynosi okrągło 13.000 zł. w. a.

Oferty odnośne, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Bau des Aufnahms-Gebäudes in Biadoliny" wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do godziny 12ej w południe dnia 28go maja 1895 r.** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 650 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 28 maja o godzinie 12½, przyczem PP. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, mogą być przeglądane od dnia 24go maja począwszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział konserwacyi) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą. (1109-2 3)



Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*